

Weselne dzieci

Maryla Rodowicz

Lody wanili^ę pachn^ę, a w pustym porcie siycha^ę rzeki szum,
Kina s^ę jak paia^ę, goikbie piyn^ę a^ę do nieba bram,
Bol^ę mnie te niedziele, gdy idk sama przez od^ęwiktny tium,
Idk i szukam kogo^ę kto w barwnym tiumie jest tak samo sam.

Szukam kogo^ę, kogo^ę na staie, na diug^ę drogk w dal,
Szukam kogo^ę na i^ęycie caie,
Na wspylny ^ęmiech i ial.
Niechby miai cho^ę park groszy,
I w oczach cierpia do^ęż,
Niechby nie byi w^ęryd ludzi najgorszy,
I niechby mnie kochai, kochai jak ja jego.
Ech, czy znajdk takiego,
Czy taki tutaj jest,
szukam kogo^ę
do ^ęmiechu i do iez.

Komu urodzi^ę mam weselne dzieci, gdy nadejdzie na to czas,
Kto jest tak samo sam na tym ^ęwiecie, kto jest tak samo sam.
Komu mam da^ę nadziejk, a zabra^ę noce i ^ęwi^ęteczne dni,
Przy kim sik zesta^ęrzejk i przed kim mi nie bkdzie wstyd

Szukam kogo^ę, kogo^ę na staie, na diug^ę drogk w dal,
Szukam kogo^ę na i^ęycie caie,
Na wspylny ^ęmiech i ial.
Niechby miai cho^ę park groszy,
I w oczach cierpia do^ęż,
Niechby nie byi w^ęryd ludzi najgorszy,
I niechby mnie kochai, kochai jak ja jego.
Ech, czy znajdk takiego,
Czy taki tutaj jest,
szukam kogo^ę
do ^ęmiechu i do iez.